

(La Repubblica - F.Ferrazza) Wakacje między basenem, siłownią i fizjoterapią, Kevin Strootman odpoczywał dużo (nawet zbyt dużo) i teraz rozgrzewa się, aby wrócić. Eliminacje Ligi Mistrzów będą dla Holendra powrotem do rozgrywek na tak wysokim poziomie po bardzo długim czasie, gdyż po raz ostatni wystąpił w nich 25 listopada 2014.

To był ostatni i jedyny występ w barwach Romy w Lidze Mistrzów, to naprawdę mało dla jednego z najbardziej utalentowanych pomocników ostatnich lat. Giallorossi grali w Rosji, przeciwko CSKA Moskwa i Garcia wpuścił Kevina w 83 minucie. Wystarczyło czasu, aby popełnił fatalny błąd, decydujący dla wyrównania Rosjan, epizodu, który rozżłościł De Sanctisa. Przeciwko City, 10 grudnia, chłopak pojawił się tylko na ławce, przed tym jak dwa miesiące później rozpoczęła się nowa gehenna: druga operacja kolana i ponowne nadzieje na bycie decydującym w następnym sezonie, tym skończonym przed miesiącem.

Niedługo potem Kevin musiał poddać się ponownie, akceptując tym razem operację we Włoszech, u profesora Marianiego. W lutym Spalletti nie zdecydował się go wpisać na listę UEFA, dając czas, aby wyleczył kolano, gdy trenował przez jakiś czas z Primavera, zanim ponownie pracował z pierwszą drużyną. Zatem nie zagrał w Lidze Mistrzów, aby nie zajmować miejsca na liście, które mogło okazać się cenne. I dochodzimy do dzisiaj, do wakacji i pracy po zgrupowaniu reprezentacji Holandii, której Strootman był ponownie bohaterem, z tak kochaną koszulką Oranje, w oczekiwaniu na powrót, tym razem do pierwszego składu, u Spallettiego przed eliminacjami Ligi Mistrzów. Champions League jest bowiem terenem, który musi jeszcze zdobyć po zaledwie dziesięciu mało szczęśliwych minutach). Tym razem nie może pozwolić temu uciec.

Autor: abruzzo